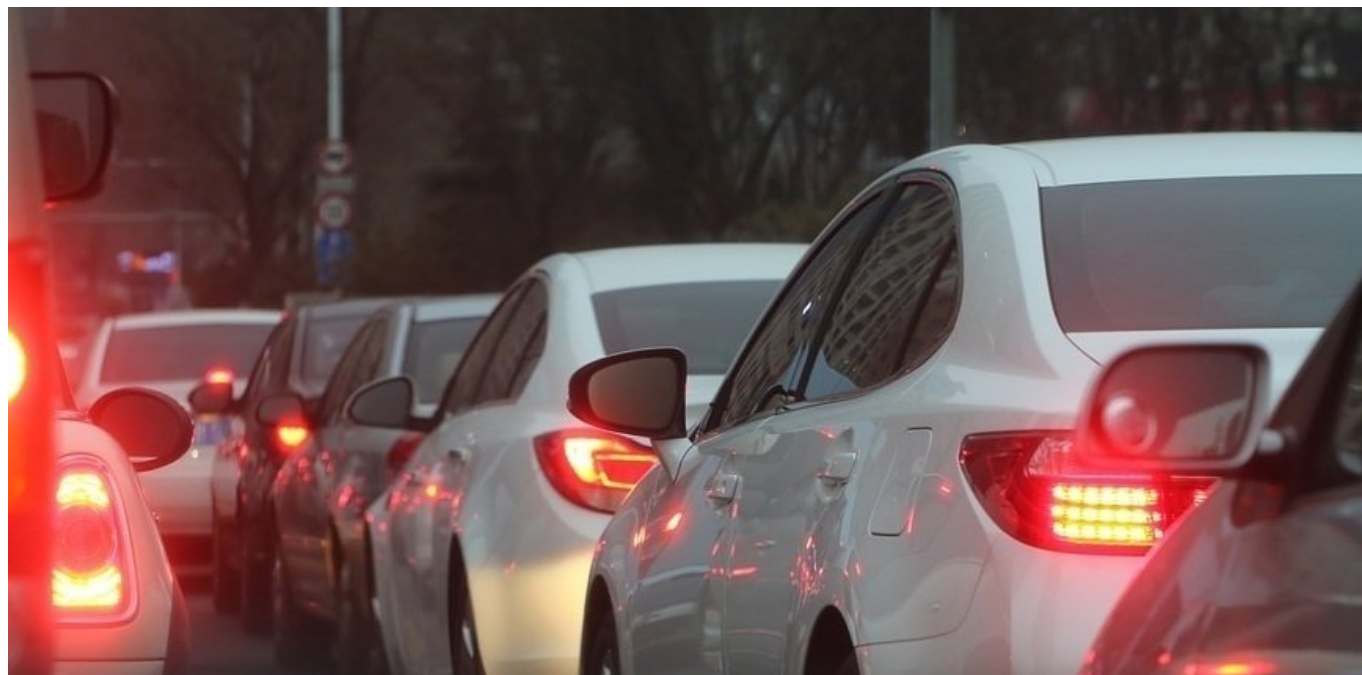


# Na ile wiarygodny jest CEPiK?

data aktualizacji: 2021.04.26



**Z twierdzeniem o ogromnej liczbie błędów w Centralnej Ewidencji Pojazdów nie polemizują nawet ministerstwa zaangażowane na przestrzeni kilku lat w tworzenie i prowadzenie bazy. Niestety, na błędne dane powołują się niektóre media i nieświadomi skali błędów politycy pomijając to, że w bazach widnieje kilka milionów „martwych dusz” - pojazdów, których faktycznie nie ma. Niewiedza czy celowe wprowadzanie w błąd?**

O absurdach CEPiK zrobiło się w Polsce głośno wiele lat temu, gdy opublikowany został raport Koalicji R2RC. Dane wskazywały dobitnie jak (nie)wiarygodne są dane widniejące w bazie. Wystarczy wspomnieć, że widniało w niej prawie **6 milionów pojazdów dawno już zełomowanych**, istniejących jedynie w pamięci swoich poprzednich właścicieli. Pełno w niej pojazdów sprzed I wojny światowej, choć są takie, które rzekomo mogłyby pamiętać Mieszka I, gdyż przypisano im rok produkcji z tamtego wieku, jak również modeli, a nawet marek, które już w zasadzie mało kto pamięta: Wartburgów, Syrenek, Żuków. Wszystko to w dziesiątkach i setkach tysięcy, choć mamy też rekordzistę Fiata 126p - popularnego kiedyś „Malucha” - pojazdów tego modelu jest rzekomo w Polsce blisko 2 miliony. Można się z tego śmiać, ale ma to swoje poważniejsze następstwa:

- Przez fałszujący rzeczywistość pryzmat statystyk, na rynek motoryzacyjny patrzą ci, od których zależy kształt regulujących go przepisów. Błędne dane dają błędne wyniki na przykład co do wieku parku samochodowego, ilości pojazdów na 1000 mieszkańców i tak dalej. Może to doprowadzić do podejmowania błędnych decyzji, które odczują wszyscy obywatele jak na przykład wzrostu akcyzy na importowane zza granicy pojazdy używane. Media podchwytują te dane i chętnie nimi epatują. Wiadomo, news jakoby Polska była cmentarzyskiem Europy budzi zainteresowanie. Cyklicznie więc, czasami nieświadomie, a czasami mam takie wrażenie z inspiracji środowisk znających prawdziwy obraz sytuacji, ale pomijającymi ten fakt powstają artykuły o zalewaniu Polski przez „złom” sprowadzany z zachodu i tym podobne historie -mówi Tomasz Bęben, Dyrektor ds.

## Prawnych i Przemysłu, Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych (SDCM)

Sytuacja uległa niedawno poprawie. W 2017 roku Ministerstwo Cyfryzacji wprowadziło definicję „pojazdów zarchiwizowanych”. Do tej grupy zaliczono pojazdy, które mają więcej niż 10 lat, pod warunkiem, że nie są to pojazdy zabytkowe i nie były aktualizowane w bazach CEP (np. przegląd techniczny, komunikaty Policji, zmiana właściciela etc.) w ciągu ostatnich sześciu lat. Odejmuje tylko „zarchiwizowane” pojazdy osobowe „znika” nam ponad 6 milionów pojazdów. Po odfiltrowaniu pojazdów tylko aktywnych, park samochodowy „młodnieje” do ok. 14 lat, a ilość pojazdów na 1000 mieszkańców nie plasuje już nas w czołówce, a w okolicach średniej unijnej. Zresztą nie potrzeba danych z CEP, wystarczy spojrzeć na drogi i ulice, i to nie tylko wielkich miast, ale i małych miejscowości, żeby wiedzieć, że opowieści o najstarszym parku samochodowym w Europie należy włożyć między bajki. Niemniej świadomość istnienia tych rozbieżności powinna być szczególnie ważna dla naszych prawodawców. Bez właściwego oglądu rzeczywistości i w oparciu o błędne dane trudno o odpowiednią politykę w zakresie motoryzacji, która będzie kierowała się interesem zarówno konsumentów, środowiska i całej gospodarki.

- Jest to o tyle istotne, że przez pandemię wzrósł popyt na importowane pojazdy używane. Ludzie widzą we własnym pojeździe bezpieczniejszy środek transportu niż publiczny, stąd większe zainteresowanie pojazdami z komisów, nad czym utyskują niektóre środowiska. Choć niesłusznie, przykładowo import ten delikatnie, ale jednak odmładza nasz park samochodowy. Oczywiście za lamentami czai się pewna intencja. Pojawia się oto niewypowiedziana wprost sugestia, że rząd powinien na przykład postawić tamę importowi używanych pojazdów. Wedle myślenia życzeniowego pomysłodawców, kierowcy zamiast do komisów, pójdą wtedy prosto do salonów i kupią nowe auta, najlepiej elektryczne. Choć wszyscy wiemy, że tak to nie działa

Źródło: